Nr. 330. We Lwowie — Niedziela 28 Listopada 1897. Rok XX[illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Z parlamentu na ulicę.

Lwów d. 27 listopada

Niestety przewidywania nasze zaczynają się sprawdzać. Uchwała powzięta na wniosek hr. Falkenhayna a nadająca władzę dyskrecyonalną prezydentowi Izby, nie tylko jako jeden z dalszych półśrodków nie odniosła skutku, ale nadto mając pozory represyi wywołała depresyę.

Pomijamy skandaliczne zajścia na piątkowem posiedzeniu Izby, skandaliczne nad wyraz, bo czy może być coś skandaliczniejszego, aniżeli jeśli najniższe organy władzy wykonawczej staczają walkę z prawodawcami i nareszcie tych prawodawców wynoszą z Izby, do której ich wysłało rzekome zaufanie wyborców. Naturalnie nie kto inny temu winien, jak owi reprezentanci ludu, zapominający o szacunku winnym instytucyi parlamentaryzmu, która im osiągnięcie godności poselskiej umożliwiła. Wczoraj wynosiła policya z Izby socyalistów i prusofilów. Jedni i drudzy nie wiele mieli do stracenia. Pierwszym forma konstytucyjna rządów nie leży na sercu — owszem dążą do zburzenia jej, bo ich zadaniem tylko burzyć a nie budować.

Prusofilskim posłom Schönererowi i Wolfowi chyba także wiele na parlamencie austryackim zależeć nie może — ich ojczyzna gdzie indziej — ale jakąż smutną rolę odgrywają w tych zajściach posłowie z niemieckiej lewicy, synowie twórców austryackiej konstytucyi, dopomagający socyalistom i prusofilom do deptania parlamentaryzmu. Gdy Berner, Resel, Schönerer, Wolf itd. napadali na prezydyum, gdy staczali bójki z policyą, pp. Funke, Kronawetter i inni krzyczeli i tłukli w pulpity, okazując swą sympatyę sprawcom zaburzeń, sprawcom pojawienia się policyi w zgromadzeniu prawodawczem.

Ileż ci liberali niemieccy nadeklamowali się o swem przywiązaniu do dynastyi, o swej miłości dla Austryi — a teraz z całym zapałem idą ramię do ramienia z tymi, którzy w chwili, gdy ich policya wyprowadza z sali obrad, wołają „niech żyje rewolucya" a na ulicy wśród tłumu gapiów intonują *Wacht am Rein*!

Od wczoraj udało się tym duchom agitacyjnym, których celem nie obrona narodowości niemieckiej, nie dobro ludów ale rewolucya, przenieść awantury z Izby na ulicę. Wprawdzie nie tłumy we wczorajszych demonstracyach ulicznych wzięły udział, ale tylko studenci uniwersyteccy, zawsze skłonni do awantur i grupa socyalistycznych robotników, żyjąca tylko z awantur, — lecz wiadomo, że zarazek zaburzeń ulicznych szerzy się w dużych miastach ogromnie szybko.

Czy byłby kto kiedy przypuszczał, iż z powodu sprawy dawidowskiej mogą we Lwowie powstać poważniejsze demonstracye uliczne — a jednak na wiosnę bieżącego roku mieliśmy naoczny dowód, jak nawet słaba agitacya jest w możności poruszyć masy.

We Wiedniu tych mas, skłonnych do wszelkiego rodzaju tumultów, jest więcej aniżeli gdzieindziej a że agitacya tam jest zorganizowaną i obecnie niewątpliwie się wysili a nadto ma tak ponętne szyldy, jak „ucisk Niemców przez Słowian", „gwałcenie swobód konstytucyjnych" — łatwo więc być może, że rozwydrzy i rozmiętni tłumy.

A jak ta agitacye cała jest zorganizowaną, dowodem tego, iż zaraz wczoraj, gdy tylko nadeszły wiadomości telegraficzne o przebiegu posiedzenia parlamentu, w Gracu i w północnych Czechach, w Chebie wybuchły demonstracye, do usunięcia których potrzeba było aż wojsko rekwirować.

Z parlamentu przeniesiono agitacyę na ulice Wiednia a stąd na prowincye monarchii — i sytuacya zamiast się uspakajać, staje się coraz bardziej groźną.

Znowu głód w Rosyi.

Lwów d. 27 listopada.

Zaledwo się jakoś zatarły straszne skutki głodu i cholery roku 1891, a oto znowu wychyla się nad Rosyą straszliwe widmo głodu. Po czterech latach sprzętu przeciętnego pozostał sprzęt tegoroczny tak co do zboża jak i co do paszy daleko niżej przecięcia, z powodu suszy jesiennej, następnej zimy bez śniegu i niepogody w lecie. Na ogół 63 gubernij nie urodziło się w 44 guberniach; na północnym Kaukazie i w 19 guberniach czarnoziemu wydały zbiory 70, 60, a nawet zaledwo 50 pro. sprzętu przeciętnego. W reszcie gubernij nawiedzonych był nieurodzaj tylko miejscami, ale zawsze znaczny. A należy oraz zważyć, że dla braku zboża na zasiew we wielu guberniach ubyło ziemi zasianej.

Ekonomiści rosyjscy obliczają zbiór tegoroczny w 60 guberniach europejskich w przybliżeniu 2110 milionów pudów (pud tyle co 16·38 kilo), a to żyta 830, pszenicy 330, owsa 450 a reszty zbóż jarych na 500 milionów pudów — a więc urodziło się o 29 prc. mniej niż w roku zeszłym a o 31 prc. mniej niż w ostatniem przecięciu czteroletniem. Z wyjątkiem r. 1891 nie było od roku 1880 takiego nieurodzaju w Rosyi, a wszakże ludności przez ten czas przybyło.

Skutkiem nieurodzaju ceny zboża w Rosyi bardzo podskoczyły, ale tylko wewnątrz kraju, bo ceny w portach rosyjskich i za granicą wcale nie w tymże stosunku się podniosły. Różnica pomiędzy cenami w kraju a w miastach portowych jest jeszcze obecnie znacznie mniejsza niż w latach poprzednich. Na targach wewnętrznych podskoczyły ceny o 70 do 80 prc., a nawet wyżej.

W roku 1891 zakazał rząd wywozu zboża, co jednak raczej na szkodę niż na korzyść wyszło, bo rozpasała się wyuzdana spekulacya i lichwiarze zbożowi panowali, podczas gdy kraje, które dawniej zboże kupowały od Rosyi, zwłaszcza Anglia i Niemcy, do innych zwróciły się krajów zbożowych, co się w następnych latach dość dotkliwie odbiło na rosyjskim wywozie zboża. Tego roku rząd dotychczas nie zakazał wywozu, sądząc zapewne, że wysokie ceny wewnątrz kraju same wywóz ograniczą. W jesieni jeszcze nie doszły ceny do tej wysokości, co w r. 1891 pod wpływem zakazu, ale w zimie z pewnością dojdą do niej, tj. 65 do 75 kopiejek za pud (zeszłej zimy płacono 35 do 40 kopiejek za pud). Dodamy tu, że w roku 1891 miał północny Kaukaz zbiory wyśmienite, a Syberya głód podczas gdy obecnie na Kaukazie głód, a Sybera będzie mogła sporo zboża dostarczyć guberniom europejskim.

Jakżeż będzie z zaprowiantowaniem w caracie? Potrzebę obliczają jak następuje: na 16 milionów ludności miejskiej po 14 pudów na głowę razem 224 mil. pudów zboża — 68 milionów ludności wiejskiej po 16 pudów na głowę razem 1.088 mil. pudów — 20 milionów dotkniętych głodem chłopów po 13 pudów na głowę razem 260 mil. pudów — na zasiew, licząc, że obszaru zasianego znowu ubędzie, 374 mil. pudów — wywóz 200 mil. pudów — gorzelnie i przemysł 60 mil. pudów. Ogółem 2.206 milionów pudów wynosi potrzeba, — a na to jest (wedle obliczeń) tegorocznego żyta i pszenicy jakie 1.660 milion. pudów, zapasów 400 mil. pudów, dowóz z Sybiru 50 mil. pudów — ogółem 2.110 milionów pudów. Nie staje tedy 96 milionów pudów.

Ubytek zboża będzie można po miastach pokryć surogatami zboża i mięsem, które potanieje, ponieważ chłopi będą musieli się wyprzedawać z bydła. Ale jakże masa chłopów, pozostająca bez zboża i paszy, przeczekać zdoła do żniw przyszłorocznych? Rok 1891 wykazał, że w roku nieurodzajnym chłop nietylko gospodarstwa, ale nawet życia o własnych siłach ocalić nie zdoła. Rząd, ziemstwa i gminy wydały w r. 1891 nie mniej jak 200 milionów rubli na głodujących — a jednakowoż w r. 1892 skutkiem głodu i jego następstw zmarło 697.000 ludzi; a jeśli doliczymy tych, którzy w drugiej połowie 1892 i pierwszej 1893 roku padli ofiarą głodu, okaże się, że rok głodowy 1891 porwał przeszło milion ofiar, a więc cztery razy tyle, co nieszczęśliwa wojna krymska.

Zapasy stare są w ręku nie wielu chłopów bogatych i handlarzy zboża, przeważna część chłopów sprzedaje swoje zboże na pniu, i w latach przeciętnego urodzaju musi w zimie kupować zboże na wyżywienie. Czeka więc chłopa rosyjskiego znowu rok ciężkich cierpień, że trudno wyobrazić sobie straszniejsze. Rząd pragnął zrazu swoim zwyczajem sprawę zatuszować, zabronił nawet gazetom donoszenia o nieurodzaju i zagrażającym głodzie. Ale musiał uledz konieczności i zezwolić na dyskusyę. Lud poczyna mruczeć, i rząd będzie musiał przedewszystkiem pomyśleć o tem, aby do buntów nie doszło. Bo nietylko że chłop musi za bezcen wyprzedawać się z bydła i nie znajduje zarobku na wsi, ale spadły także ceny pracy po miastach leżących na obszarze nieurodzaju.

A ratunek jest tem trudniejszy, że także w innych krajach Europy urodzaje tego roku chybiły. Wedle obliczeń węgierskiego ministerstwa rolnictwa wydała Europa tego roku pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurudzy około 3.397 milionów hektolitrów, tj. o 293 mil. hektolitrów czyli o 8 prc. mniej niż w roku zeszłym, w którym 3 690 hektolitrów wydała. A zarazem też zapasy są tego roku szczuplejsze niż były lat poprzednich. Wedle obliczeń angielskiego handlu zbożowego wynosiły widome w lipcu br. zasoby pszenicy na całym świecie 9 milionów kwarterów, podczas gdy zeszłego roku 15½, r. 1892 zaś 14¼, a 11½ miliona kwarterów w r. 1891 wynosiły. Razem widome i niewidome zasoby pszenicy tego roku obliczają na 17 milionów kwarterów, podczas gdy w roku zeszłym 29, tj. o 12 milionów kwarterów więcej wynosiły.

KORESPONDENCYE.

Insbruk d. 23 listopada.

(Miła zmiana krajobrazu. — Schludność. — Uniwersytet. — Teatr.)

Po stokach gór spadzistych, po krawędziach bezdennych przepaści, ponad różnokolorowemi tęczami piany niezliczonych wodospadów pędzi jak strzała pociąg kuryerski. Dysząc, świszcząc, huczą wpada w granice Tyrolu, szybuje powietrznymi mostami nad lazurowym Inem i stacza się zmęczony, zziajany pod nogi Martinswandu. Jak pod różdżką czarodziejską krajobraz się zmienia: gołe, posępne ściany skał już nie wglądają hardo przez okna wagonu — ale natomiast złotymi kłosami pokryte pola pod głaszczącą dłonią lekkiego zefirku, jeżą swą żółtą czupryne ku oczom podróżnych; zamiast smutnych krzyżów t. zw. Marterl, które zewsząd dziesiątkami sine swe ramiona wyciągają, sterczą teraz ku niebu igiełki gotyckich kaplic i kościołów a migając złotym krzyżykiem, wołają na nabożeństwo i wreszcie zamiast łoskotu i szumu spadającego z jakiejś góry strumienia, zamiast ponurego głosu krążącego w lazurze nieba orła lub sokoła, budzi rozmarzonego podróżnego monotonny, ochrypły i ospały żargon insbruckiego garsona: „Janse gefällig?" O nieszczęsna cywilizacyo!

O Insbruku pisać nie zamierzam, Poznać bowiem w dzisiejszych czasach jakieś miasto, jest *pour le grande monde* prawie tem, czem dla wieśniaka spod Krakowa ujrzeć wież Kalwaryi.

Pisać o życiu w Insbrucku także nie opłaciłoby się. Mała, nudna a więc plotkarstwem tylko żyjąca mieścina. Czem Insbruk może imponować to ilością kościołów, bo jest to miasto nawskroś, a jak Niemiec powiada: *durch und durch* katolickie, jest to nie zdobyty Gibraltar dla wolnomyślicieli. A że z kościołami idą zazwyczaj i klasztory, więc są tu: Jezuici, Redemptoryści, Bernardyni, Franciszkanie, Premonstratenzi itd. a wszystkim tu prezydują Kapucyni, których piękna Hofkirche zwraca na siebie uwagę 23 posągami z bronzu, przedstawiającymi członków rodziny habsburskiej i kilku najważniejszych panujących z wieków średnich, którzy otaczają sarkofag cesarza Maksymiliana I.

Z jakiego one wieku, na rozkaz jakiego cesarza zostały odlane, znajdzie niechybnie ciekawy czytelnik w „Przewodniku po Insbruku" — ja natomiast wspomnę o trudnej do uwierzenia schludności mieszkańców Insbruku w ogóle, a Kapucynów insbruckich w szczególności. Oto owe dwadzieścia trzy posągów co drugi dzień poddaje się szczegółowej, dokładnej ablucyi, udzielanej im za pomocą lanej im z cebra przez braciszków wody na głowę. Czy ta Kneippowska kuracya owym posągom służy, to pytanie, braciszkowie Kapucyni zdają się atoli w skuteczność jej nie wątpić. Schludność insbrucka idzie tak daleko, że nawet wśród fałdów spódnicy posągu jakiejś tam arcyksiężny widnieje kartka z napisem: „Es wird gebeten, hier nicht auszuspucken", czyżby arcyschludne potomstwo Hofera było w stanie dopuścić się tak niecnego czynu, gdyby zakaz czarno na białem nie widniał?

Godnym wzmianki jest tutejszy uniwersytet. Lecz rozróżnić zaraz na wstępie trzeba wydział teologiczny, który najświetniejszym jest, od trzech innych fakultetów, które wprawdzie bardzo dzielnie reprezentowane, jednak teologicznemu dorównać nie mogą. Mieszczą się one też w osobnym budynku, który, choć trzy fakultety zawiera, mniejszym jest od stojącego obok budynku teologii, który sąsiaduje znowu z obszernym gmachem, datującym się z przeszłego wieku a należącym do OO. Jezuitów. W klasztorze mieści się konwikt i kollegium; ostatnie jest rezydencyą ojców, konwikt zaś mieszkaniem kształcących się tu kandydatów stanu kapłańskiego, którzy się tu z całego niemal świata schodzą: z Ameryki, z Afryki, z Azyi; z europejskich krajów największego kontyngensu dostarczają Niemcy, Włochy i Francya; Austrya stosunkowo mało. Lecz nietylko kandydatów do stanu kapłańskiego zagarnia pod swój dach konwikt OO. Jezuitów, dużo tu i wyświęconych księży przebywających dla dalszego wykształcenia się; liczba ich jest tak wielka, że wielu z braku miejsca mieszka w mieście. Polska między klerykami ma tylko jednego reprezentanta, jest nim dopiero co przyjęty pod sztandar Chrystusowy p. Stefan Leon Skibniewski z zabranych prowincyj. Seminaryum tutejsze ma większe znaczenie w sferach kościelnych od seminaryów biskupich i trwa też 5 lat, więc o rok dłużej od tamtych, z powodu bardzo szczegółowej nauki dogmatyki. Po skończeniu nauk w Insbruku wystarcza młodemu kapłanowi do ukończenia najwyższych teologicznych studyów trzyletni pobyt w Rzymie.

Nie tylko teologiczny fakultet, ale i świeckie wydziały stosunkowo mało zasilane są z Austryi. Dziwnem się to wydaje, ale statystyka wykazuje, że największa liczba słuchaczy pochodzi z Niemiec, szczególnie z krajów wrogo usposobionych dla żywiołu pruskiego, które *eo ipso* sympatyę ku Austryi żywią, a więc z Hanoweru, Szlezwigu etc; Również i z Włoch dużo tu przybywa słuchaczów, aby korzystać z wykładów profesorów tak znanych w zakresie ich wiedzy, jak pp.: br. Myrbach, Pastor, br. Schwind, Scala i td. Dla Włoch istnieją tu osobne katedry z językiem wykładowym włoskim.

Bruderschaft'y i Verein'y są w pełni rozkwitu i mnożą się z każdym rokiem; najwybitniejszem z stowarzyszeń studenckich jest Bruderschaft „Austrya", katolicka, lecz nie mniej hołdująca bijatykom jak i inne. Złowrogo i posępnie przechadzają się ci bohaterowie rapiru po ulicach, szukając jakiejkolwiek zaczepki. Zimno do nich zachowuje się t. zw. Adelsclub, składający się z członków szlacheckich i wybitniejszych rodzin, studyujących tu na uniwersytecie; Polonia jest w nim reprezentowaną przez trzech: pp. Włodzimierza i Karola Gniewoszów i Aleksandra hr. Skarbka.

Jeszcze na zakończenie dzisiejszego listu należałaby się jakaś wzmianka sztukom pięknym — niestety stąd o nich nie wiele się da powiedzieć. Jodleły to grunt, to alfa i omega tutejszych sztuk pięknych. W teatrze same tylko operetki bawią ciekawe zastępy bursch'ów, opery tylko dwa razy na rok przedstawiane bywają to przy pustym niemal amfiteatrze.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 27 listopada.

Zaznaczyć muszę, że nietylko samego p. Abrahamowicza socyaliści zepchnęli wczoraj przemocą z trybuny prezydyalnej. Obok niego siedzieli na swoich krzesłach obaj wiceprezydenci: z jednej strony dr. Kramarz, z drugiej zaś strony dr. Fuchs. I im także napastnicy powydzierali papiery z ręki i zepchnęli ich na dół, sami zajmując ich miejsca! Ten szczegół tutejsze dzienniki przemilczają; mówią tylko o Abrahamowiczu.

Jeżeli szynkarzowi za szynkfasem jego podochoceni goście przemocą wydrą półkwaterek z ręki i zadadzą mu gwałt, prawo bierze go w obronę. Lecz gdy w izbie ustawodawczej rozzuchwalona banda opryszków czyni gwałt prawowitemu jej zwierzchnictwu, wydziera dzwonek, rozrzuca papiery itd. — nie ma w Austryi dla niego obrony!

Skoro tylko pojawił się w Izbie p. prezydent Abrahamowicz i próbował zagaić rozprawy, zaraz wybuchały przeciwko niemu wrzaski i wyzywania najordynarniejszemi wyzwiskami: łajdaku, łotrze, szubrawcze polski itp. Jednem słowem, nie ma w słowniku grubiaństw takich wyrażeń najbardziej dosadnych, którychby nie użyli przeciwko prezydentowi posłowie opozycyjni.

Ale na tem nie koniec. Poseł Wolf, dla lepszego efektu idąc do Izby zaopatrzył się w jakimś handlu zabawek dziecinnych w gwizdawkę, i ku większej chwale kultury niemieckiej zaczął w parlamencie gwizdać. We-

---

8

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ I.

Sielanka.

(Ciąg dalszy.)

Zatrzymał się i spojrzał wymownie w oczy pięknej towarzyszki, lecz dziewczę jakkolwiek rumieńcem oblane, zamiast jak przedtem spuścić modre swe źrenice, pocsuło tylko łezkę na nich i nierozplątując rączek szepnęło błagalnie:

— O, dalej, dalej!

Gustaw olśniony, oczarowany urokiem nietyle poezyi znanej sobie dobrze, ile poetycznego zjawiska o złotych warkoczach i białej szacie, niebieską przepaską ujętej posłuszny rozkazowi, deklamował z zapałem.

Zatopieni i zajęci, nie spostrzegli oboje, iż od małej chwili — rozmowy ich, a raczej „Przedświtu" trzeci słuchał świadek Dopiero gdy Gustaw zakończył z niezwykłem przejęciem:

„Rzeczywistość się pomału
W świat przemienia ideału,
W sen ze srebra i kryształu;
Daj mi teraz marzyć, daj!"

i, nie wiedząc nawet o tem, rzucił na śliczną towarzyszkę wymowne bardzo spojrzenie, we drzwiach dał się słyszeć poklask gorący, a równocześnie na progu stanęła dorodna postać Marysia Malinieckiego, który z serdeczną radością patrzył na nich oboje.

— Brawo! — zawołał — tak to lubię. Czy dla odnowienia dawnej znajomości potrzebowaliście aż uciekać się do czarodziejskiej różdżki Krasińskiego?

— Maryś! — wybiegło na usta obojga. Urok poezyi rozwiał się nagle ustępując miejsca rzeczywistości, niemniej pięknem opromienionej uczuciem. Dawni przyjaciele w długim złączyli się uścisku.

— Jesteś nareszcie. Jakże niecierpliwie od kilku dni cię wyglądałem — mówił Maryś serdecznie.

— Wczoraj wieczorem przybyłem dopiero, a dziś widzisz mnie już w Malinie. Sądziłem, że o tej godzinie ciebie tylko zobaczę, tymczasem...

— Tymczasem — przerwała Adelka figlarnie — pan Lacki wpadł tutaj po to, aby mnie najszkaradniej przestraszyć i w dodatku przeszkodzić w czytaniu Mickiewicza.

— Którego, jak słyszałem, zastąpił żywem słowem z Krasińskiego, z czego o ile po wyrazie fizyognomii sądzić mogłem, audytoryum dosyć było zadowolone — zauważył całując różane usteczka siostry.

— A przypomniał sobie pan Maryan, że i mnie się dzień dobry należy! — mówiło dziewczę, ze ślicznie zadąsaną minką, zarzucając mu rączki na szyję.

Młody człowiek otoczył ramieniem drobną kibić siostry i przycisnął ją do siebie. Stojąc tak złączeni naprost Gustawa, uderzali wybitnem rodzinnem podobieństwem, tylko, że rys każdy wysokiego i silnego Marysia w dziewczęciu zdawał się o połowę zmniejszonym, tak go udelikatniło i wytwornie zarysowało mistrzowskie dłuto natury.

Złote jej miękkie sploty, u brata jej ciemniejszą przybierały barwę. — W obliczu jego przytem odzwierciadlała się męzka powaga, połączona z siłą i rozumnym oczu wyrazem, podczas gdy Adelka, stojąca na granicy dziecińtwa jeszcze, każdym ruchem i słowem nadzwyczajną młodość zdradzała. Patrząc na nią, nie można się było oprzeć wrażeniu, iż uroczy ten pączek prześliczny rozkwit zapowiada; lecz w każdym razie był to początek dopiero, który stawiając odważnie czoło zasadzie, iż *du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas*, raz zdumiewał trafną uwagą i pełnym poezyi zapałem dla wszystkiego, co dobre i piękne, drugi raz czarował naiwnym humorem i srebrnym swym śmieszkiem. Jednem słowem istne dziecko-dziewica.

Maryś, pocałowawszy siostrę, wyciągnął zegarek.

— Jedenasta! No, moja święta rusałko, może zechcesz zejść z wyżyn poezyi i dasz nam śniadanie? W domu cisza jeszcze zupełna, a nietylko mnie, lecz i Guciowi po przejażdżce jeść się chce zapewne.

— I owszem, przewieźcie mnie na tamtą stronę i zaczekajcie w altanee, a herbata zjawi się natychmiast.

Wyszli na brzeg, Adelka pobiegła pierwsza i lekko wskoczywszy do czółna, sama ujęła wiosło.

— Powiedz mi, Marysiu — zawołała — jakim sposobem znalazłeś się na wysepce?

— Bardzo prostym. Jedno z was zapomniało przywiązać bacika, który najspokojniej do przeciwnego powrócił brzegu.

— To ja byłem tak nierozważnym żeglarzem — przyznał się Lacki do winy.

— Tak, chyba pan Gustaw; ja bowiem nie chciałabym stracić środka komunikacyi i skazać się na głodową śmierć w pawilonie.

— Adelciu, źle wiosłujesz, miniemy się z przystanią — zauważył brat żywo.

— Bo ja nie do niej kieruję: Prozaiczne śniadanie może poczekać, muszę pierw okrążyć wysepkę i pokazać panu Gustawowi swoje królestwo.

— W którego granicach zaprawiasz się pani do wszechwładnych rządów na później — zauważył Lacki z uśmiechem. — Nie mogę nigdy wyjść z podziwienia, iż takim małym, białym rączkom chce się sięgać po berło i przywiązaną do niego odpowiedzialność, że nie lękają się podobnego ciężaru.

— O nieba, cóż za logika: — roześmiało się dziewczę. — Dlaczegoż nie miałabym unieść berła? Przecież nie jest ono cięższem od tych szkaradnych wioseł, które dajecie mi dźwigać, pomimo że czynią mnie one władczynią waszego życia lub śmierci.

Młodzi ludzie poruszyli się żywo, aby naprawiając chwilową nieuwagę, uwolnić ją od zbyt trudnego kierownictwa łódką.

— O, teraz, za przymówką dopiero przyszło to panom na myśl. Ślicznie dziękuję, pojadę już sama. Módlcie się tylko do św. Łucyi, patronki żeglarzy, aby was nie spotkała kąpiel niespodziana za karę, żeście kierownictwo i przywiązaną do niego odpowiedzialność takim niebezpiecznym powierzyli rączkom.

I powtarzając z lekką zmianą słowa Gustawa, patrzyła nań z dziecinną odwagą i humorem iskrzącym się w prześlicznych, długiemi rzęsami ocienionych źrenicach.

— Litości, panno Adelo, nie chcę roztrzaskać skroni o podwodne skały, które w bliskości królestwa pani zdają się być zdradnie ukryte. Daruj mi życie ten raz jeszcze i pozwól równocześnie wziąć wiosła zaciężkie w rzeczy samej na panią.

— Wiosła należą do mnie; co zaś do życia — dodała z nieujętem jakiemś w modrych oczach wejrzeniem — to je panu na ten raz daruję wspaniałomyślnie, bo, jak dotąd, jest ono jeszcze pańską tylko własnością. Ale w przyszłości... *gare à vous!*

W słowach jej, obok dziecinnego pozornie żartu, brzmiała mimowoli poważniejsza nuta, coś jakby wyzwanie do walki.

Gustaw spostrzegł to i podnosząc oczy, spojrzał badawczo w rysy dziewczęcia.

Adelka szybko się odwróciła, tak iż dostrzegł tylko śliczny jej profil o rozchylonych lekko usteczkach, różowe uszko, w którem biała błyszczała perełka i spuszczający się za niem gruby jasny warkocz, błękitną wstążką przybrany.

Dziewczę, czując wzrok jego zwrócony na siebie, żywym ruchem główki spojrzało mu prosto w oczy i zatrzymując nagle łódkę, wyrzekło z zapałem:

(C. d. n.)

zwany do porządku raz i drugi raz odpowiedział tylko tem silniejszem gwizdaniem i grubijaństwami. Został więc pierwszy wykluczony na czas trzech posiedzień. A gdy na wezwanie kwestora Izby ustąpić nie chciał, został przez straż przemocą wydalony. Spodziewał się on sukursu z zewnątrz, gdyż widocznie przygotował sobie wtargnięcie do parlamentu dorastających deutschnacyonałów z uniwersytetu. Gromadą, liczącą kilkaset głów próbowali oni wtargnąć przemocą do gmachu parlamentu, ale ich policya rozpędziła, a raczej zapędziła ich do uniwersytetu, gdzie ich przez jakiś czas przetrzymano w zamknięciu, wypuszczając jednego po drugim bocznemi furtkami.

Wolf był jeszcze wówczas w Izbie. I skoro dowiedział się o awanturze na ulicy, wpadł do sali z krzykiem, że koło Burgteatru strzelają na lud! Nikogo jednak nie przeraził tym krzykiem.

Schönerer został wykluczonym na trzy posiedzenia za to, że przyniesionym na ten cel z domu starym parasolem walił w ławkę tak długo, dokąd mu nie rozleciał się w drzazgi, wyjąc i wrzeszcząc przytem jak wściekły.

Według umowy z lewicą niemiecką, socyaliści mieli dziś otworzyć kampanię, jako straż przednia i wiadomo, jak się wywiązali z tej roli.

Wczorajsze popołudniowe wydanie *Neue fr. Presse* i tej podobnych pism zostały pokonfiskowane.

Prawica ciężką przechodzi walkę — tem trudniejszą, że we własnych jej szeregach tu i owdzie daje się odczuwać lęk pewien i wahanie się. Lecz przeważna jej większość stoi na wysokości chwili i pojmuje, że chodzi teraz nie mniej nie więcej jak tylko o to, ażeby złamać butę pangermańską i sprzymierzony z nią socyalizm w Izbie — *bo jeżeli w Izbie tych dwóch potęg piekielnych nie złamie się, to z parlamentu przeniosą się zaburzenia na całe państwo!*

Wiedeń d. 27 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu zachowywała się druga galerya bardzo burzliwie, tak że zaraz na początku musiano ją wypróżnić. Posłowie z opozycyi powiewali chustkami do publiczności, na co ta odpowiadała również powiewaniem chustek i oklaskami. Na galeryi był obecnym między innymi ks. Stojałowski.

Przywódca socyalistów wiedeńskich dr. Adler plunął z galeryi na posła Gregoriga, za co tenże ma zamiar go skarżyć.

Wczorajsze skandale w Izbie prowokowali Schönereryanie i socyaliści, podobno wbrew intencyom innych klubów opozycyjnych, które zamierzały złożyć tylko oświadczenia, protestujące przeciw uchwaleniu wniosku hr. Falkenhayna. Socyaliści odstąpili od postanowienia i na własną rękę rozpoczęli gwałty. Jestto objaw nader charakterystyczny, bo wykazuje raz jeszcze, że ile razy opozycya słabła i zaczynała zaprzestawać obstrukcyi, socyaliści podżegali ją na nowo i przymuszali do gwałtów.

Wiedeń d. 27 listopada.

Z 51 osób, aresztowanych za wczorajsze demonstracye, 13 osób za zbiegowisko i znieważenie zarządzeń, poczynionych przez władze, a jedną za gwałt publiczny odstawiono do sądu karnego. Za inne wykroczenia wniesiono przeciw 10 osobom skargę do prokuratoryi, 5 osób za wmięszanie się w czynności urzędowe odstawiono do sądu, 15 osób ukarała policya, przeciwko siedmiu osobom śledztwo jeszcze nie skończone, jedną osobę uwolniono.

Wiedeń 27 listopada.

Podczas gdy *Reichswehr* nie traci nadziei jeszcze, że Niemcy liberalni nie pójdą razem z socyalistami i prusofilskimi posłami, inne pisma tej złudy nie podzielają. Antysemicki *D. Volksblatt* widzi jedyne rozwikłanie sytuacyi w rozwiązaniu parlamentu lub ustąpieniu Badeniego. *Neue freue Presse* zamiast uderzyć na gwałtowników i burzycieli spokoju, występuje przeciw niemieckiemu stronnictwu katolicko-ludowemu Dipauli'ego, że połączyło się z prawicą słowiańską popełniającą gwałty na Niemcach.

Wiedeń d. 27 listopada.

Reichswehr omawia wczorajsze awantury w parlamencie i pisze, że sala obrad Izby nie była wczoraj już widownią tylko walki liberalnej opozycyi przeciw rozporządzeniom językowym. Socyalna demokracya, która przyczaiła się w kącie, gdy szło tylko o rozporządzenia językowe, o skargi Czechów i narodowe antagonizmy między burżuazyę czeską a niemiecką, uznała wczoraj, że nadeszła dla niej stosowna chwila, aby rozpocząć dzieło zniszczenia państwa. Socyalistom o to tylko szło. Nikt nie miał dotychczas socyalistów austryackich za łagodne baranki, atoli do wczoraj ograniczali się oni jedynie do walki słowem i pismem, a nikt nie mógł przeczuwać, że przeskakiwanie baryer i walka na pięści należą także do ich środków politycznych.

Reichswehr zapytuje czy, i teraz jeszcze walczący Niemcy zechcą interesa narodowe, których mają bronić, robić targowiskiem dla ideałów socyalistycnych gimnastyków. Państwo zaś musi odpowiedzieć na pytanie, czy porządek państwowy ma kapitulować przed tumultami mniejszości parlamentarnej. W walce namiętności, doprowadzonej do szaleństwa, musi sprawa porządku i prawa pozostać nietkniętą.

Skoro socyalna demokracya choćby na jeden dzień tylko zagarnęła dla siebie rolę przewodniczki, musi być jej przeciwstawiona powaga państwa, rząd cesarski. Ta władza nie ustąpi, bo jej ustąpić nie wolno, bo tego wymagają interesa państwa. Wczorajszy dzień właśnie okazał najdobitniej potrzebę rządu cesarskiego.

Wiedeń d. 27 listopada.

Krąży pogłoska, że poseł do Rady państwa dr. Madeyski złożył mandat.

Grac d. 27 listopada.

Wczorajsze rozruchy uliczne stłumiło wojsko w sile $2^1/_2$ kompanii piechoty i dwóch plutonów kawaleryi. O godzinie 11 w nocy panował w mieście spokój. Aresztowano 22 studentów i robotników. Jeden robotnik lekko skaleczony. W mieście rozeszła się pogłoska, że z tłumu robotników strzelono do oficera, dowodzącego oddziałem, pogłoska ta atoli okazała się nieprawdziwą.

Bielsk d. 27 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono protest przeciw gwałtownemu wydaleniu posłów z Izby i oburzenie dla postępowania prezydyum i większości.

Sobotnie posiedzenie.

Wiedeń d. 27 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Abrahamowicz zjawił się w sali o godzinie 10 minut 20. Lewica powitała go okrzykami: „Pfuj“ gwizdaniem i kłapaniem deszczułkami w pulpity. Wielu posłów z lewicy staje przed estradą prezydenta i wrzeszczy, niektórzy dmą w trąbki dziecinne, inni wydobywają z piszczałek najprzeraźliwsze tony.

Prezydent siada na fotelu i dzwoni, tymczasem wrzawa staje się coraz większą. Scena ta trwa prawie kwadrans. Przez ten cały czas prezydent siedzi spokojnie w fotelu, a widząc, że nie nastaje spokój, oświadcza, iż przerywa posiedzenie i wstaje.

Zarządziwszy przerwę, chce prez. Abrahamowicz wyjść z sali, atoli posłowie obstrukcyjni rzucają nań skrawkami papieru. Prezydent zawraca więc i staje znów spokojnie na swem miejscu. Prawica bije oklaski i woła „brawo“. Po chwili opuszcza prezydent estradę i wychodzi. Wzburzenie w sali ogromne. Podczas pauzy zjawia się w sali poseł Wolf, wykluczony wczoraj od udziału z trzech posiedzeń. Straż policyjna wyprowadza go z sali.

Wiedeń d. 27 listopada.

Przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych posłowie lewicy zaczęli wołać: *Polizei her!* a kiedy na estradzie prezydenta ukazał się służący, chcąc uporządkować papiery, rzucili się posłowie z lewicy na niego i wypędzili go z sali. Zaraz po tej scenie ukazał się w sali prezydent Abrahamowicz, blady jak trup, za nim zaś reszta członków prezydyum Izby. W tej chwili powstał ogromny tumult i wrzask. Prezydent Abrahamowicz pozostał kilka minut przy drzwiach, poczem wstąpił na estradę wśród wrzasku lewicy; wielka część posłów lewicy ugrupowała się przed estradą, część z nich gwizdała na gwizdawkach, część biła w pulpity, część grała na blaszanych trąbkach dla dzieci.

Scena ta trwała ze 20 minut; podczas tego p. Abrahamowicz siedział spokojnie na fotelu i dzwonił od czasu do czasu, co tylko powiększało hałas. W końcu powstał, oświadczając, że przerywa posiedzenie. W tej chwili zaczęto rzucać na niego podarte papiery, mianowicie podarty regulamin Izby. P. Abrahamowicz, który był już u wyjścia wrócił i stanął; jeden pocisk trafił go; prezydent stał znowu z minutę poczem wyszedł wśród wrzawy i hałasów.

W czasie przerwy posiedzenia pojawił się w Izbie wykluczony wczoraj poseł Wolf, lewica przyjęła go okrzykami: *Heil! Hoch!* Niektórzy wołają ku galeryi zwróceni: *Der Wolf ist wieder da!* Tymczasem ukazuje się straż w sali. Część deputowanych z lewicy broni Wolfa, przychodzi do utarczki między policyantami a deputowanymi; wreszcie wynosi straż Wolfa z sali na rękach wśród wrzawy i tumultu.

Poseł Wolf bił laską po rękach policyantów, którzy go wyprowadzali ze sali.

Zaprowadzono go do komisaryatu policyi w śródmieściu i po spisaniu z nim protokołu odstawiono go do sądu karnego za zbrodnię gwałtu publicznego.

W sferach poselskich utrzymują, że Wolf dostał się do gmachu parlamentu w ten sposób, iż przyprawił sobie fałszywą brodę i włożył inne niż zwykle ubranie.

Wiedeń d. 27 listopada.

W czasie gdy prez. Abrahamowicz, wszedłszy do Izby, zajął miejsce, aby otworzyć posiedzenie, br. Elvert, radca sądu z Berna, prof. uniwersytetu Pfersche i Fournier, profesor gimnazyalny Pommer i Steinwender, adw. Menger, zaopatrzeni w piszczałki rozmaite, poczęli gwizdać, Jarosiewicz zaś, Steiner, Kiesewetter i Lecher wrzeszczeli jak opętani, grożąc prezydentowi gwałtami.

Wiedeń d 27 listopada.

Podczas dzisiejszych scen w parlamencie nie brak było oczywiście ciągłych wykrzykników ze strony posłów lewicy przeciw prezydentowi Abrahamowiczowi. Poseł Heeger zawołał: Pan jesteś największym kłamcą w Austryi. Pos. Gross krzyczał: zdrajca stanu! na latarnię z wami wszystkimi. Pos. Jarosiewicz wołał: pan jesteś mordercą.

P. Lecher wołał ustawicznie: łotr, łotr, łotr! P. Groessl: Jesteście polskimi łotrami! Pommer krzyczał: Precz z tym zdrajcą parlamentu! Dobernigg: Precz z tym człowiekiem z twarzą obłudną! Paweł Polacy się pana wyrzekają! a Pfersche zawołał: Ty psie, ty stary Ormianinie bez czci! Jarosiewicz: Pan bezcześcisz ideę słowiańską itd. itd.

Wiedeń d. 27 listopada.

Dziś o godz. 11 m. 40 w południe, gdy hałas i krzyk w Izbie nie ustawał, zjawił się wiceprezydent Kramarz i ogłosił, że posiedzenie zamyka. O terminie następnego zostaną posłowie pisemnie zawiadomieni.

Wiedeń d. 27 listopada.

Godz. 6 wieczorem. Przed parlamentem gromadzą się tłumy, policya je rozpędza, uniwersyteccy bursze najwięcej hałasują.

Na wieczór spodziewane są rozruchy robotnicze.

KRONIKA

Lwów d. 27 Listopada

Cesarz wyjechał w piątek rano z Wiednia do zamku Wallsee w odwidziny do arcyksięstwa Franciszków Salwatorów.

Ks. kardynał Sembratowicz nie zgodził się na ponowną operacyę zaproponowaną mu przez lekarzy.

Niedzielne audyencye u namiestnika ks. Sanguszki i marszałka hr. Badeniego zostały odwołane, ponieważ w tym dniu obaj udają się na otwarcie kolei „Chodorów-Podwysokie“.

Probostwo gr. kat. *regiae collationis* w Rybnie nadało namiestnictwo ks. Izydorowi Łukasiewiczowi, dotychczasowemu administratorowi gr. kat. parafii w Mołodiatynie.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego w dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych Kazimierza Flacha asystentem rachunkowym w XI klasie rangi.

„Kuryer Lwowski“ jak w Galicyi bezkarnie popierał i popiera moskalofilów, tak w Austryi znowu prusofilów. Na one gdajsze nasze uwagi, iż hańbą jest, aby pismo w polskim języku wydawane, śmiało uderzać na Polaków a brało posłów prusofilskich w obronę, iż hańbą jest aby śmiało posłów młodoczeskich nazywać bydlętami, a prusofilskich i socyalistycznych podnosiło do aureoli męczeństwa i że społeczeństwo nasze nie powinno dalej bezkarnie na takie antinarodowe wystąpienia pozwalać — odpowiedział nam swoim zwyczajem, nie rzeczowo ale grubiaństwem. *Nowa Reforma*, która chyba o konserwatyzm nie może być posądzoną, a w czasie wyborów szła niemal ręka w rękę z *Kuryerem Lwowskim*, przyczytawszy jeden z ustępów *Kuryera Lwowskiego* tak pisze:

„Z zasadami takiemi (*Kuryera Lwowskiego*) chyba niedaleko zaszłoby się w życiu publicznem. Jakkolwiek tedy ani z rządem hr. Badeniego nie solidaryzujemy się, ani organem większości jego nie byliśmy i być nim nie mamy zamiaru, — przecież nie możemy dla nich innego mieć kodeksu moralności, jak dla wszystkich innych stronnictw i ludzi. *Kuryer Lwowski* w nienawiści swej do gabinetu i prawicy doszedł do solidaryzowania się z najwstrętniejszą dla Polaków, ze wszystkich stronnictw niemieckich, partyą Schoenerera, i pochwala gwałty jawne, przez jej przywódców dokonane. Dokądże teraz prowadzi droga? jeśli spytać wolno“.

W Kole literackiem lwowskiem grono członków zażądało od Wydziału usunięcia z czytelni Koła *Kuryera Lwowskiego* za skandaliczne zajęcie przez niego stanowiska w obec ostatnich wypadków wiedeńskich.

Listy z pogróżkami, że zostaną zastrzeleni, otrzymali jak telegrafują z Wiednia do pragskiej *Politik*: Potoczek, Brzeznowsky i dr. Lang a to z okazyi środowych awantur w Izbie.

Obchody listopadowe. Wieczorek urządzony staraniem komitetu obywatelskiego, ku uczczeniu rocznicy listopadowej odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę 28 b. m. Zaproszenia można otrzymać w kancelaryi towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, w cukierni p. Bienieckiego, księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta i Jakubowskiego i Zadurowicza, oraz wieczorem przy kasie. Tegoż samego dnia, tj. dziś w niedzielę odbędzie się o g. 7 wieczorem w sali ochotniczej straży ogniowej w rynku l. 17 również ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, wieczorek muzyczno-deklamacyjny połączony z przedstawieniem amatorskiem „Dziesiąty pawilon w warszawskiej cytadeli“.

Samobójstwo. Dnia wczorajszego popołudniu znaleziono na jednem z drzew parku stryjskiego ciało wisielca, liczącego około 25 lat. Komisya, przybywszy na miejscu wypadku, poznała w samobójcy niejakiego Józefa Bajkowskiego, rodem ze Lwowa. Według orzeczenia dr. Łopackiego mogło ciało wisieć na drzewie dwa do trzech dni. Po spisaniu protokołu odstawiono ciało wisielca do kostnicy na Janowskiem. Powód samobójstwa nieznany.

W piątek wieczorem odebrała sobie życie przez powieszenie Ewa Gołębiowska, żona zarobnika, licząca lat 56.

Wieczór Śniadeckiego. Ku uczczeniu setnej rocznicy działalności nauczycielskiej Jędrzeja Śniadeckiego w uniwersytecie wileńskim urządza Koło literacko-artystyczne uroczysty obchód w poniedziałek, d. 29 bm. o g. 7 wieczorem. Na program uroczystości złożyły się: Kantata Müncheimera („Do mistrzów sztuki“) wykonana przez chór Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora Schwarza, przemówienie rektora Balasitsa, tudzież odczyt Schnür-Pepłowskiego p. t. Pisma Szubrawskie Śniadeckiego. — Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika Śniadeckiego w lwowskim instytucie chemicznym przemawiać będzie prezes komitetu urządzającego profesor Radziszewski, rektor uniwersyteoki profesor Rehman i akademik Wróblewski.

Windę postanowił urządzić magistrat lwowski w gmachu ratuszowym. Projekt jej będzie dopiero w marcu na przyszły rok gotowy.

Wieczorek z tańcami urządzony w dniu św. Katarzyny w Klubie pocztowym wypadł bardzo dobrze. W dwadzieścia kilka par tańczono z werwą pod kierownictwem p. K. Wonscha do godziny 5. rano. Tańcom przygrywała kapela pocztowa. Ochocza zabawa ta jest zapowiedzią, że karnawał tego roku w Klubie będzie podobnie jak zeszłego roku nader ożywiony.

Zgromadzenie aptekarzy. Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbyło w sobotę rano w lokalu galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego walne zgromadzente. — Zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego p. Karol Sklepiński, witając zebranych. W przemowie swej zaznaczył, że w ostatnich czasach powstał w kołach współpracowników aptecznych t. j. farmaceutów ruch nieprzyjaźny dla właścicieli aptek, ruch ten jednak panuje tylko w zachodniej Galicyi, we wschodniej stosunki chlebodawców ze współpracownikami aptecznymi są dobre. Następnie przez p. Ehrbara postawił zarząd gremium następujące wnioski: 1) wnieść do namiestnictwa względnie do ministerstwa spraw wewnętrznych memoryał przeciw ciągłym nadużyciom drogistów i kramarzy; 2) w celu ukrócenia tych nadużyć postarać się o wydanie ustawy na wzór podobnej istniejącej w państwie niemieckiem, na mocy której poddawanoby sklepy drogistów rewizyom komisyi, złożonej z organów sanitarno-policyjnych, chemika i delegata gremium aptekarskiego, 3) w razie sprawdzenia nadużyć, dążyć do nakładania na niesumiennych drogistów surowych kar w formie grzywny lub zamknięcia sklepu 4) żądać ograniczeń w wydawaniu pozwoleń na otwieranie składów drogueryjnych.

W dyskusyi zabrał głos p. Blumenfeld i zalecał kologom z prowincyi częste porozumiewanie się z lekarzami powiatowymi i zapoznawanie ich z ustawami, określającemi bardzo jasno, jakie materyały wolno drogistom sprzedawać, a jakich nie wolno. Mówca postawił wniosek, aby te ustawy przetłómaczono na język polski i rozpowszechniono wśród aptekarzy. Ostatecznie przyjęto wnioski zarządu wraz z dodatkowym wnioskiem p. Blumenfelda. Nastąpiły wybory i do komisyi egzaminacyjnej wybrano pp. dr. Ruckera, Sklepińskiego, Gruszczyńskiego, do komisyi kontrolującej pp. Wewiórskiego, Beisera i Gruszczyńskiego, zaś do komisyi kwalifikacyjnej weszli pp. Amirowicz, Beiser, Kulak, Noss, Sklepiński, Witosławski, Zarzycki, Wewiórski, Lachowicz.

Krakowska asekuracya Na piątkowem posiedzeniu przyjęła rada nadzorcza krakow. tow. wz. ubezpieczeń do wiadomości rezygnacyę hr. Scipiona z urzędu dyrektora, oraz dr. Lisowskiego z urzędu zastępcy dyrektora, natomiast zatwierdziła go na stanowisku syndyka. Rezygnacyi naczelnego dyrektora Słoneckiego rada nie przyjęła.

Przyjęto również rezygnacyę reprezentanta fili lwowskiej p. Gnoińskiego, który jeszcze na wiosnę podał się do dymisyi — gdy wogóle nie było jeszcze mowy o jakichkolwiek nieporządkach w asekuracyi krakowskiej. Jako następcę jego wymieniają albo p. S. Brykczyńskiego albo p. Ed. Marynowskiego.

Reorganizacya nastąpi powoli, w tym celu wybrano komisyę statutową, do której powołani będą eksperci z poza Rady nadzorczej a mianowicie z komitetów obywatelskich we Lwowie i Krakowie, które w ostatnich czasach pozawiązywały się i zwoływały zebrania. Reorganizacyę postanowiono wprowadzić powoli, bo trudno utrzymywać, aby dotychczasowa była tak złą z gruntu, skoro przez 37 lat funkcyonowała dobrze a dopiero źli ludzie na szwank jej reputacyę narazili.

Uchwała powyższa zapadła na piątkowem popołudniowem i poufnem posiedzeniu. W piątek przedpołudniem na jawnem posiedzeniu rada zajmowała się zwykłymi sprawozdaniami dyrekcyi.

Tajemnicza zbrodnia. Przed kilku dniami rano znaleziono na ulicy arcyksięcia Rudolfa w Kołomyi zwłoki muzykanta Józefa Starzeca, leżące w fosie obok mostu. Na głowie miał denat głęboką ranę, siniec na twarzy i jedną rękę złamaną. Na miejscu, gdzie zwłoki znaleziono, śladów krwi nie było. Dochodzenia, zarządzone w drodze policyjnej i przez żandarmeryę nie wykazały na razie nic pozytywnego.

Na uroczystość otwarcia kolei Chodorów-Podwysokie która się odbędzie w niedzielę, nie przyjedzie minister kolejowy Guttenberg ale tylko szef sekcyi Pichler. Minister usprawiedliwił się względami na wytworzoną obecnie we Wiedniu sytuacyę.

Pociąg błyskawiczny Wiedeń Stambuł via Kraków-Lwów Czerniowce rozpocznie kursować w miesiącu grudniu. Obecnie odbywają się na przestrzeni między Przemyślem a Lwowem próbne jazdy nowej, kolosalnych rozmiarów lokomotywy, przeznaczonej dla tego pociągu. Kursować on będzie dwa razy w tygodniu i będzie miał wyłącznie wagony I klasy.

Donieśliśmy, że klasztor przeworski OO. Bernardynów, który z inicyatywy konserwatora hr. J. Szeptyckiego zaczęto restaurować, musiano przerwać z powodu, iż centralna wiedeńska komisya sztuki nie zgodziła się na plany restauracyi. Otóż w tej sprawie otrzymujemy drogą telegraficzną od hr. Szeptyckiego następujące wyjaśnienie: „Plany uległy zmianie jedynie z powodu, że w gronie lwowskich konserwatorów uznaliśmy je za nieodpowiednie; nowe się robią, zresztą pora zimowa wstrzymała na razie dalszą restauracyę klasztoru i kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku. *Szeptycki*“.

Siła przyciągania, którą wywierają niektórzy przestępcy lub pospolici nieraz zbrodniarze na kobiety, jest zagadką psychologiczną, o której rozwiązanie kusiło się wielu, ale — nadaremnie. Aż nazbyt często słychać, że ta lub owa młoda, piękna kobieta, pochodząca nawet z wyższego świata towarzyskiego, zakochała się w przestępcy, zasiadającym na ławie oskarzonych, którego nigdy nie znała, a który mógł sprawić na niej wrażenie chyba zachowaniem się swojem albo postawą. Podobny wypadek, który zdarzył się rok temu w Londynie i niemałe sprawił tam w swoim czasie wrażenie — skończył się obecnie... tragicznie. Pewna młoda, przystojna panna, córka bogatego obywatela, bawiła przez parę tygodni w gościnie u krewnych w Londynie. W towarzystwie uprzejmego kuzyna zwiedzała osobliwości londyńskie, między innemi także i gmach sądowy „Old Bailey“, w którem przesłuchiwano właśnie wówczas notorycznego fałszerza. Gdy towarzysz jej oświadczył się po chwili za powrotem do domu, nalegała 18-letnia panienka na niego, ażeby zrobił jej tę przyjemność i pozostał aż do końca przesłuchania. Życzeniu jej uczynił kuzyn naturalnie zadość. Na drugi dzień usłyszeli od niej krewni z zadziwieniem życzenie, ażeby pozwolono jej pójść do „Old Bailey“. Przez cały tydzień, przez który trwała rozprawa przeciw fałszerzowi, ponawiała kuzynka z prowincyi swoje wycieczki do sądu i przez cały ten czas widziano pomiędzy zgromadzoną w sali rozpraw publicznością, młode, ładne dziewczę, które z bladością na twarzy a z żarzącemi się oczyma i napiętą uwagą spoglądało ciągle na oskarzonego. Gdy nareszcie odezwał się monotonny głos przewodniczącego „winny“ i gdy odczytano wyrok skazujący fałszerza na kilkoletnie więzienie, młoda dziewczyna zemdlała i musiano wynieść ją ze sali. Gdy przyszła do przytomności, zauważano w jej oczach zupełną apatyę, która potężniała coraz bardziej. Zawezwano rodziców, gdyż stan jej był nader groźnym, ale i ich obecność nie potrafiła zaradzić złemu. Lekarze, pielęgnujący chorą, orzekli, że dziewczyna cierpi na nieuleczalną melancholię. W kilka miesięcy później umarła w domu rodzicielskim a ostatniem jej słowem było westchnienie do widzianego na ławie oskarzonych ideału.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popoł. o w pół do 4 „Kwiat miłości“ operetka w 3 aktach Jana Straussa, wieczorem o godzinie w pół do 8 „Opowieści Hoffmanna“ opera fantastyczna w 4 akt. Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek po raz pierwszy „Nie zginęła“ obraz historyczny w 4 aktach Edwarda Webersfelda. W akcie IV obraz z żywych osób „Zaprzysiężenie konstytucyi 3 maja“.

Dwa bezpłatne odczyty popularne. „O powstaniu listopadowem, urządzone przez lwowskie Tow. ośw. ludow., odbędą się w najbliższą niedzielę dnia 28 bm. W szkole św. Zofii o godz. $3^1/_2$ po południu, mówić będzie p. Michał Rolle; w szkole św. Anny o 5 po południu, dyrektor Gałecki. Zasługują one na najszersze poparcie ze strony Lwowian.

TELEGRAMY

Grac d. 27. listopada.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym czterech członków rady miejskiej, wybrano dwóch narodowców niemieckich, jednego antysemitę i byłego członka rady Feichtingera.

Sagan (Śląsk pruski) 27 listopada.

W Kunzendorfie pali się kopalnia węgla brunatnego, należąca do Maiera et Cie. Dziewięciu robotników prawdopodobnie zginęło, mimo wszelkich zarządzeń, mających na celu ich ratunek.

Belgrad d. 27 listopada.

Między wojskiem tureckiem wysłanem do okręgów Ipeka i Djakowy a miejscową ludnością albańską przyszło do zbrojnego starcia, w którem po obu stronach jest wielu zabitych i rannych.

Berlin d. 27 listopada.

Od niejakiego czasu oddano pod dozór policyjny osiadłych tutaj żydów galicyjskich i rosyjskich, którzy przeważnie dowozem jaj, masła, raków itp. się trudnią. W ostatnich tygodniach wielu ich wydalono, ponieważ sprzecznie z kodeksem karnym postępowali.

Paryż d. 27 listopada.

Dzienniki ministeryalne namiętnie protestują przeciw zajęciu portu chińskiego Kiaoczan przez Niemców. Jak słychać, traktuje minister spraw zagr. Hanotaux z Rosyą i Anglią przeciw postępowaniu Niemiec. Pogłosce, jakoby Rosya odwróciła się od Chin i starała się o przyjacielskie stosunki z Japonią, nie należy dawać wiary.

Bruksela d. 27 listopada.

Tutejszą kasę oszczędności okradziono na 180.000 franków. Policya wpadła na trop złodziei w Charleroi.

Londyn d. 27 listopada.

Wedle wiadomości z Konstantynopola sułtan gotów uznać autonomię Krety pod warunkiem, że jeneralnego gubernatora mianować ma sułtan, wojska tureckie obsadzą wyspę i chorągiew turecka zatrzymaną zostanie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 Listopada. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353 50 węg. zakład kredytowy 387.—, angiobanki 162 —, lenderbanki 222 75, koleje państwowe 336·75 albethal 261·—, akcye tyton o. 153·—, alpiny 131 60, losy tureckie 61·50 unionbanki 294 25, ... 128 50.

Ważna wiadomość

z domu towarowego

D. LESSNER

WIEDEŃ Mariahilferstrasse Nr. 81—83 **WIEDEŃ**

sutereny, parter, mezanin, I. piętro.

Moją na rok

1897 Gwiazdkową kolekcyę próbek

w wielkim wyborze i taniości od żadnej firmy krajowej lub zagranicznej nawet w przybliżeniu nieprześcignioną, wysyłam na żądanie najszybciej gratis i franco. Uznana i światowo sławna jest ta solidna firma! Nienadające się mieniamy lub zwracamy pieniądze.

Wiele gatunków towarów zostało na gwiazdkową sprzedaż (przed sporządzeniem inwentarza) dla umożliwienia znacznego zredukowania składów obniżonych na 30% i 50% opustu z dawniejszej ceny.

Senzacyjna sposobność! Specyalnie przy wszystkich najmodniejszych i czysto wełnianych jesiennych i zimowych materyach od złr. 2 i wyżej, będą wyjątkowo jako sprzedaż gwiazdkowa obniżone 10%.

Z niezwykle wielkich składów materyi, możemy mniej więcej podać artykuły następujące:

Jedwabne Sicilienne . . . . metr 45 ct.
Atlas imprime . . . . „ 45 „
Jedwabna bengalina cordonné . . . . „ 60 „
Liońska czysto jedwabna tafta, rayé . „ 60 „
Satin de Chine, façonne . . . . . . „ 60 „
Wspaniały turecki brocat . . . . . . „ 85 „
Liońska czysto jedw. taffet, façonne . „ 85 „
Norveilleux façonne . . . . „ 98 „
Ottoman jedwabny . . . . „ 78 „
Faille fancais . . . . „ 98 „
Najnowsza miejska czysto jedwab. materya . . . . metr złr. 1·05, 1·25
Jedw. piquetin, najnowsza w jasnych i ciemnych kolorach . . . . . . metr 95 ct.
Czysto jedw. taffet, façonne w pięknych balowych barwach . . . . . metr złr. 1·10
(Wszystkie w bardzo pięknym wykonaniu!)

Prześliczna nowość jedw. sicilienne carré . . . . metr złr. 1·10
Taffetas carré, wielka nowość, prześliczne wykonanie, na suknie i bluzy metr. złr. 1·70
Dalej niezliczone modne czysto jedwabne materye w przeróżnych jakościach i deseniach, metr złr. 1·30, 1·45, 1·60, 1·70, 1·75, 2·60 i wyżej.
Brocat Royal w pięknych balowych kolorach, ... metr złr. 1·10
Brocatelle czysto jedwabna materya na suknie, w wspaniałych, nowych, ciemnych i jasnych kolorach . . . metr złr. 1·85
Wełniane materye, podobne do sukienka, podwój. szer. . . . . metr 18 ct.
Kammgarn-Diagonal, podw. szer. . . . . „ 21 „
Najmodniejsze deseniowe materye letnie „ 26 „
Bardzo dobry Loden, podw. szer. . . . „ 32 „

Desenlowane wełniane materye, 120 ctm. „ 26 „
Kammgarnowa materya na kostyumy podw. szer. . . . . „ 36 „
Bardzo dobra szkocka materya modna, efektowna, podw. szer. . . . . . metr 40 ct.
Najmodniejsza materya w efektownych kolorach, 120 ctm. szer. . . . . „ 48 „
Angielska materya, 120 ctm. szeroka . „ 48 „
Angielski Cheviot, carré, 120 ctm. szer. „ 50 „
Kammgarn-Cheviot, 118 ctm. szer. . . „ 62 „
Angielska piękna materya modna 120 ctm. szer. . . . . metr 70 i 75 „
Dobra, deseniowa letnia materya, 120 sz. metr 50 „
Najlepsza materya wełniana letnia z jedwabiem, 120 ctm. szeroka . . metr złr. 1·60
Voile imprimé, czysta wełna . . . . metr 40 ct.
Materya do prania po nadzwyczajnie tanich cenach.
Lewantyny, najnowsze desenie, metr 14, 16 i 22 ct.

Najlepsza kosmańska lewantyna . . . metr 27 ct.
Croisé Satinette imprimé, najlepszy gatunek . . . . „ 26 „
Francuska piękna satyna atłasowa w najpiękniejszych deseniach . . . „ 30 „
Zefir, Nouveauté, piękne desenie, modnie wykonany . . . . „ 29 „
Francuski batyst imprimé, najlepszy gatunek . . . . „ 26 „
Zefir, najlepszy gatunek w pięknych, efektownych deseniach . . . . 19 ct.
Bośniacki muszlin w jasnych kolorach . metr 16 ct.
Piękne, bardzo dobre barchany na sukole . . . . 15 ct. i wyżej
Lavn Tennis flanele . . . . metr 19 i 24 ct.
Flanele kotonowe, Ia. . . . metr od 18 ct. i wyżej
Himalaya flanele kotonowe . metr od 21 i wyżej

Najnowsze liońskie jedwabne brokaty w kolorach balowych po 88 ct.

O moim w wielkim stylu urządzonym oddziale rozsyłkowym zawiera mój obfity w ilustracye — a na życzenie wielu moich Szan. Odbiorców — znacznie powiększony

specyalny Katalog gwiazdkowy

odmienione piękne materye na suknie i bluzki wełniane, jedwabne i do prania; bieliznę, jakoteż rozmaite potrzebne rzeczy.

dalej, nadzwyczaj uwagi godne, tylko w moim Etablissement znajdującą się gwiazdkową specyalność, mianowicie: bardzo piękne, na biało-perłowem tle, kolorowe desenie jedwabne chustki do nosa, tuzin po 2·40 (także pojedyncze sztuki po 20 ct.).

wreszcie w najgustowniejszem zestawieniu ilustrowane specyalne gwiazdkowe artykuły w moim oddziale rozsyłkowym, jako skórzane i futrzane towary, szczotki i galanteryjne biżuterye, towary z chińskiego srebra po cenach fabrycznych, zabawki i przybory na drzewka itd. Dziękując najuprzejmiej niniejszem moim Szanownym Odbiorcom za dotychczasowe w tak wysokim stopniu przyznane zaufanie, zapewniam o najrzetelniejszem spełnieniu szanownych zleceń i kreślę się

z wysokim poważaniem

Dom towarowy D. LESSNER w Wiedniu.

Próbki i kolekcye gratis i franco! — Przy zamówieniach uprasza się o podanie gatunków i ceny żądanej materyi.

Materye balowe wełniane, jedwabne, Gouffré w wielkim wyborze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.